

15 maja 1981 r.

### KOMUNIKAT Nr 69

Stoczniowej Komisji Robotniczej  
NSZZ „Solidarność”



Razem ze strun wiele  
Buchnął dźwięk, jakby cała janczarska kapela  
Ozwała się z dzwonkami, z zelami, z bębenki.  
Brzmi Polonez Trzeciego Maja! – Skoczne dźwięki  
Radością oddychają, radością słuch poją,  
Dziewki chcą tańczyć, chłopcy w miejscu nie dostoją –  
Lecz starców myśli z dźwiękiem w przeszłość się uniosły.  
W owe lata szczęśliwe, gdy senat i posły  
Po dniu Trzeciego Maja w retuszowej sali  
Zgodzonego z narodem króla fetowali,  
Gdy przy tańcu śpiewano: "Wiwat Król kochany!"  
Wiwat Sejm, wiwat Naród, wiwat wszystkie Stany!"



**PROLOG** HOMILIA wygłoszona przez biskupa Jana Gałęckiego podczas nabożeństwa okazji poświęcenia sztandaru "Solidarności" w amfiteatrze na Jasnych Błoniach w Szczecinie w dniu 3 maja 1981 roku.

Serdecznie witam wszystkich przybyłych na uroczystą mszę świętą w dniu, w którym naród Polski oddaje cześć swojej głównej Patronce Najświętszej Marii Pannie, Królowej Polski. Czyni to w sposób bardzo uroczysty na Jasnej Górze w Częstochowie, w duchowej stolicy Polski z udziałem Episkopatu, duchowieństwa i tysięcznych rzesz wiernych. Ale nie tylko tam, w każdej parafii, a nawet w każdym kościele i kaplic zbierają się dzisiaj wierni, by w łączności z Jasną Górą, Księdzem Prymasem i Episkopatem Polski, oddać należy hołd Maryi, która od sześćdziesięciu lat patronuje narodowi polskiemu na Jasnej Górze jako Matka Boga Człowieka i tego Narodu, a od roku 1656 z woli ówczesnego króla Jana Kazimierza, jako Królowa Polski i wszystkich Polaków.

W tym duchu bierzemy się i my dziś tutaj na Jasnych Błoniach w amfiteatrze. Zostaliśmy zaproszeni na tę uroczystość przez szczecińską "Solidarność". Dziękujemy za to, i cieszymy się bardzo, że możemy tu być i modlić się razem w tym pięknym i doniosłym dniu dla całego narodu polskiego. Osobiście czuję się szczęśliwy, zaszczycony i uhonorowany, że mogę złożyć ofiarę mszy świętej w intencji tu zgromadzonych i wszystkich mieszkańców naszego województwa i całej naszej diecezji w imieniu Biskupa Ordynariusza, przebywającego w Rzymie i Księdza Biskupa Stanisława, przebywającego w Częstochowie na Jasnej Górze.

Przedstawiciele "Solidarności" na czele z jej przewodniczącym Panem Marianem Jurczykiem, zapraszając nas na dzisiejszą uroczystość, w czasie której mam dokonać poświęcenia sztandaru "Solidarności" powiedzieli, że dlatego zgromadzimy się w dniu 3 maja, aby nawiązać do treści tego dnia, wydobyć je na światło dzienne, nawiązać do nich. Cieszymy się z tego. Dążymy do odnowy. Chcemy wszyscy lepszej przyszłości dla naszej ojczyzny. Nie wolno nam zapomnieć, "że nie ma przyszłości bez przeszłości", że przyszłość należy budować na przeszłości. Nie można odrywać narodu, jego dzieci, młodzieży i dorosłych od historii i chlubnych tradycji tego narodu, choćby ta historia i te tradycje były bolesne i tragiczne. Trzeba przedstawiać tak historię jak ona się kształtowała, uczyć się jej i uczyć się na niej umiłowania tego wszystkiego co naród stanowi, co stanowi jego kulturę, bogactwo. Uczyć się historii tego narodu, który radował się i cierpiał, zwyciężał i był pokonywany, pracował i modlił się. Człowiek, który rozpętał drugą wojnę światową powiedział: "zabieście narodowi pamiątki przeszłości, a w drugim pokoleniu przestanie być narodem". Nie wolno nam o tych pamiątkach zapomnieć, ani komukolwiek je zabrać lub ukraść. Trudno byłoby zrozumieć i dobrze przeżyć dzisiejsze święto bez chociażby wspomnienia wydarzeń, które stanowią treść tego Święta. A mianowicie Konstytucji 3-Majowej i uroczystości Królowej Korony Polskiej, 3 Maja 1791 r. przeszedł do historii naszych dziejów jako dzień ważny i przełomowy. Konstytucja 3-Majowa była pierwszą w Europie a drugą po Stanach Zjednoczonych, konstytucją zasadniczą w odróżnieniu od wszystkich dotychczasowych, które były zwykłymi uchwałami Sejmowymi. Jej uchwalenie poprzedził okres burzliwych przemian społecznych i politycznych, spowodowanych zagrożonym bytem narodowym przez I rozbiór dokonany przez trzech sąsiadów. Mimo tej smutnej klęski, na domiar zła w łonie narodu zaczęły się szerzyć niezgoda, waśnie, zdrady, wysługiwanie się okupantom za cenę zysków i otrzymywanych stanowisk. Na szczycie znaleźli się w tym czasie ludzie, którym dobro Ojczyzny i Narodu leżało bardzo na sercu. Należeli do nich m.in. ks. Stanisław Staszic, Stanisław Małachowski, ks. Hugo Kołłątaj i Ignacy Potocki. Dzięki wysiłkom ich i innych



trzeźwo myślących, naród zrozumiał, że droga po której Polska kroczyła od lat, prowadzi ją do nieuniknionej zagłady. Postanowił więc zawrócić z tej drogi. Pomyślał o odrodzeniu i odnowie. Uchwalił nową konstytucję, która jak na ówczesne czasy była bardzo demokratyczna. Wnosiła doniosłe zmiany ustrojowe, usuwała wiele przeżytków i szkodliwych instytucji, umocniła pozycję Sejmu, ułatwiała mieszczaństwu dostęp do urzędów. Sytuacja wówczas wprawdzie nie zmieniła się, ale konstytucja brała ich pod opiekę prawną i rządową. Pojęcie narodu Konstytucja używa w znaczeniu współczesnym i demokratycznym jako wszystkich obywateli stanowiących ogólną siłę narodu. Konstytucja zniosła "liberum veto", zakazała konfederacji burzących porządek społeczny i wprowadziła odpowiedzialność ministrów naruszających prawo przed Sądem Sejmowym. Zapewniła religii katolickiej stanowisko religii panującej, katolicy bowiem jak zawsze stanowili w tym kraju bezwzględną większość. Ale gwarantowała też wolność innym wyznaniom, co jest dowodem demokratyzmu i tolerancji. Historycy określają Konstytucję 3-go Maja jako bezkrwawa rewolucja o charakterze demokratycznym i planują ją wśród trzech, obok: francuskiej i amerykańskiej, największych i najważniejszych rewolucji demokratycznych ówczesnego świata. Zjednoczyła ona wszystkich zdrowo myślących Polaków bez względu na pochodzenie a pogłębiła przepaść dzielącą warstwę dotychczas najbardziej wpływową od reszty społeczeństwa. Stosunek do Konstytucji 3-go Maja stał się niernikiem patriotyzmu i zaangażowania w reformę narodową. Dzień 3-ci Maja to także, a może przede wszystkim święto Maryji Królowej Polski. Suwerenność naszej ojczyzny nierozzerwalnie łączy się z tą "co Jasnej broni Częstochowy" jak pisał Mickiewicz. Naród Polski wiele razy doświadczył w swych dziejach opieki Matki Bożej. Moc Jej orędownictwa okazała się szczególnie w czasie tzw. "potopu szwedzkiego". Polska znalazła się wtedy w sytuacji bardzo trudnej. Niebezpieczeństwo było tym większe, że w kraju zabrakło jedności, wrzały spory i kłótnie. Tragicznym faktem wobec najazdu wroga była zdrada stanu dokonana przez magnatów, którzy wraz ze szlachtą wypowiedzieli posłuszeństwo królowi, poddając się Królowi Augustowi, królowi szwedzkiemu. Gdy zdawało się, że klęska Rzeczypospolitej jest nieunikniona, wówczas zdarzył się fakt, który pociągnął za sobą niezwykle konsekwencje dla narodu. Pod koniec listopada 1655 roku oddziały szwedzkie pod dowództwem generała Millera, stanęły pod Jasną Górą. Przeciwwstał się im ówczesny przeor jasnogórskiego sanktuarium Ojciec Augustyn Kordecki. W czasie świąt Bożego Narodzenia Szwedzi ustąpili. To zwycięstwo miało olbrzymie moralne znaczenie dla narodu. Atak na Jasną Górę uznano za obrazę uczuć religijnych, a Jej obronę przypisano nie tylko sprawności załogi, co wstawiennictwu i opiece Matki Njświętszej. Znaczenie tego faktu dobrze zrozumiał i właściwie odczytał wracający z wygnania król Jan Kazimierz. 1-go kwietnia 1656 roku złożył on w katedrze lwowskiej uroczyste ślubowanie, obierając Maryję za patronkę swoją i państw swoich Królową. Jej opiece oddał ~~z siebie~~ siebie, Królestwo Polskie, Królestwo Litewskie, Pruskie, Ruskie, Mazowieckie, Żmudzkie, Smoleńskie, Czernihowskie oraz wojsko obu narodów. Przrzekł, że dzień złożenia ślubów, po wieczne czasy będzie uroczystością obchodzoną, oraz, że lud Królestwa będzie wyzwolony od niesprawiedliwych ciężarów i ucisku. Chociaż śluby Jana Kazimierza nie zostały w całości wypełnione, to jednak były one nieustanną inspiracją, wskazaniem gdzie w trudnych dla narodu chwilach należy szukać pomocy i ratunku. To dzięki więzi narodu z Maryją Matką i Królową Polski, żaden z trzech zaborców mimo wielu starań nie wydarł nam ani polskości ani wiary ani jedności z Kościołem. Polska międzywojenna również nie przestała czcić Matki Boga, której przypisywaliśmy ratunek u progu naszej wolności. W czasie ostatniej wojny, nasi wrogowie stwierdzili, że naród Polski jest silny i niezwyciężony, ponieważ swoją siłę czerpie z Jasnej Góry. Dopóki tam będzie zdązał i wypełniał świątynię, nikt go nie zwycięży. Kiedy skończyła się wojna, zarówno



Prymas Kardynał August Hlond jak i Prymas Kardynał Stefan Wyszyński, nawiązowali do ślubów Jana Kazimierza i wskazywali Jasną Górę a na ni Królową Polski przed którą i dzięki której, naród Polski przetrwa i przezwycięży trudności. Jeżeli dla Polski przyjdzie zwycięstwo - mówił Kardynał Hlond - to będzie to zwycięstwo Maryji. Tak było od początku naszej narodowości i państwowości, od pierwszego hymnu Bogurodzica aż do naszych czasów. Przez wszystkie lata naszego istnienia, naród Polski wiązał swoje losy z Jezusem Chrystusem i Jego Matką. W najtrudniejszych chwilach Im powierzał swój los, oddawał pod opiekę całe dziedzictwo i starał się dochować wierności Chrystusowi, Krzyżowi Ewangelii, Kościołowi, za pośrednictwem Matki. Przekonał się w ciągu wieków, że wśród dobrych sojuszników, najlepszym okazali się zawsze Jezus Chrystus i Jego Matka - Królowa Polskiego Narodu. Ci dwoje nigdy nas nie zawiedli, nie zdradzili. Nic więc dziwnego, że i nasi robotnicy szczebińscy 10 lat temu i w sierpniu ubiegłego roku, upominając się o swoje prawa i sprawiedliwość społeczną, wiedzieli, że właściwe rozwiązanie nabrańskich problemów może przyjść tylko z pomocą i pod przewodnictwem Tej, "która w Ostrej świeci Bramie" i króluje narodowi na Jasnej Górze. Wiedzieli, że Polski i jej problemów nie można odłączyć od Chrystusa, Maryji i Kościoła. Dlatego też obok flag narodowych w miejscach strajku wieszali krzyże, obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej oraz portrety Papieża Polaka. Pragnęli dać przez to wyraz, że chcą pracować w kraju, którego obywatele od wieków wiązali swoje życie i pracę z Krzyżem Chrystusowym i Wizerunkiem Matki Bożej. Chcieli powiedzieć, że w tym kraju Kościół był zawsze ostoją i obroną tego wszystkiego co nasze, polskie, narodowe i katolickie, i że w dalszym ciągu i w naszych czasach, na tych ziemiach taką rolę powinien spełniać. Nie chcemy i nie powinniśmy na tych ziemiach zrywać z przeszłością. Powinniśmy ją poznać, jej bronić i na niej budować naszą przyszłość. Przysłowia starożytne mówi: "słodka to i zaszczytna rzecz umierać za ojczyznę" - my pragniemy dodać: słodka i zaszczytna jest rzeczą nie tylko umierać, ale pracować dla ojczyzny, budować jej przyszłość, czynić to wszystko co do jej odrodzenia, odnowy i umocnienia konieczne. Nawiązując do chlubnej tradycji naszego narodu, ponawiając śluby Jasnogórskie, przyszłość naszą składamy w dłonie Najświętszej Maryji Królowej Polski i naszej Matki, deklarując Jej, że chcemy tę przyszłość budować uczciwą pracą, szlachetnym życiem, sumiennym wypełnianiem obowiązków i podjęciem walki z nałogami, zwłaszcza tymi, które stanowią zagrożenie naszego bytu narodowego, a mianowicie niszczeniem życia nienarodzonego, rozbijaniem rodzin, nadużywaniem alkoholu i nieuszanowaniem Bożego prawa, które to prawo stanowi podstawę każdego prawa i fundament ładu społecznego.

Maryjo Królowo Polski miej nas w opiece i módl się za nami.

Tekst odtworzony z zapisu magnetofonowego przez redakcję komunikatów.

### Podziękowanie

Wszystkim pracownikom wydziału W-1 Stoczni Szczecińskiej, wykonującym prace związane z wzniesieniem ołtarza polowego i podium dla chorów w amfiteatrze na Jasnych Błoniach oraz stoczniovym służbom porządkowym, składamy serdeczne podziękowania od Komisji Zakładowej Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego "Solidarność w Stoczni i redakcji "Komunikatów".

KZ NSZZ "Solidarność"  
Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego  
1  
Redakcja "Komunikatów" Stoczni

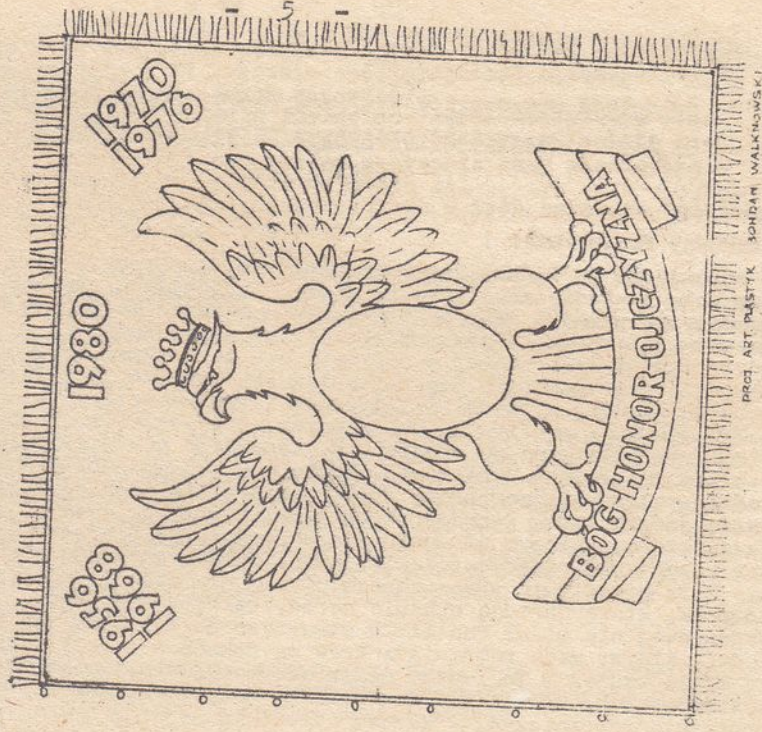


Prezentujemy projekt sztandaru NSZZ "Solidarność" Regionu Pomorza Zachodniego, opracowany przez artystę plastykę Bohdaną Walknowską społecznie dla Solidarności szczecińskiej. Pan Walknowski zaprezentował projekt po raz pierwszy delegatom MKR w Stocznimowym Domu Kultury "Korab" w Szczecinie dnia 16 kwietnia. Wymiary sztandaru: 112 x 112 cm.

Czerwony napis Solidarność na białym tle i złote litery



Srebrny orzeł z czasów króla Stanisława Augusta z Matką Boską Częstochowską na piersi, całość na amarantowym tle, napisy złote





Odpowiedź pracowników Wydziału TK-OM Modelarnia w Stoczni  
na list otwarty zamieszczony w "Głosie Szczecińskim" w dn.

6.05.1981 r.

Szanowny Panie Peter !

W odpowiedzi na Pański list wyrażamy swój sprzeciw: Jakim prawem neguje Pan wolę 10-tysięcznej załogi, która zna sprawę p. Bałuki i zanim podjęła tę decyzję przez 5 godzin debatowała nad skutkiem jaki może ona przynieść. Rozpatrując sprawę z perspektywy 10 lat można dojść do wniosku, że gdyby takich było więcej i nie dali się zastraszyć czy przekupić, nie słuchali rad znających się najlepiej jak budować 2-gą Polskę - nie doszłoby do obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej. To dzięki właśnie takim jak Pan, którzy dla dobra ojczyzny i socjalizmu bili brawa i robili wiece protestacyjne na stadionach, natomiast nie mieli odwagi publicznie wskazać na błędy i wypaczenia. Można i w ten sposób wbić klina między ludzi wyolbrzymiając sprawę Bałuki, którą się chce odwrócić uwagę od ważniejszych spraw gospodarczych i politycznych. Jest to sprawa marginesowa, która w naszym odczuciu nie zasługuje na pierwsze szpalty gazet czy komentarzy radiowo-telewizyjnych. Sprawa związana z osobą p. Bałuki nie może przesłonić spraw zasadniczych, nie może również odwrócić uwagi od spraw, które nurtują obecnie naród. Dziwimy się bardzo, że po tragedii grudniowej nie pisał Pan listu otwartego do Wałaszka czy Urantówki, ludzi, którzy mają robotniczą krew na rękach - a może i tak, ale jaki to miało skutek ? To ludzie pańskiego pokolenia, wychowani na metodach stalinowskich, utrwalacze nie naszego socjalizmu, dopatrują się w każdym protestie robotniczym, w każdym człowieku mającym inne przekonania czy sposób patrzenia na sprawę - wroga socjalizmu. Pamiętamy ludzi z tamtego okresu, tych 20-letnich oficerów, którzy w imieniu wielkich spraw nie wahali się wydawać wyroków śmierci, czy długolich lat więzienia w stosunku do osób, których jedynym przestępstwem było to, że należeli do AK lub mieli odmienne zdanie o metodach budowy socjalizmu w Polsce. Winą nas, robotników i to największą było i będzie, jeśli nie będziemy w każdej sytuacji wygodnej dla władzy czy nie, bronić własnych przywódców. Prawdą jest, że nie stanęliśmy na wysokości zadania w chwilach wyprukiwania naszych liderów. Ale przez ten czas nabraliśmy doświadczenia i właściwego patrzenia na sprawę.

Byli jednak wśród nas ludzie, którzy narażając się próbowali uzmysłowić nam, że jesteśmy oszukiwani przez władzę i starali się temu przeciwstawić. Do takich należał m.in. p. Bałuka, tak zaciekle atakowany przez Pana. Nie twierdziliśmy i nie będziemy twierdzić, że Bałuka prawa nie naruszył, ale odwrotnie, stanął przed prokuratorem i wyjaśniał sprawę. Ale co mamy powiedzieć o osobach odpowiedzialnych za wypadki grudniowe ? Dlaczego mimo licznych protestów "Solidarności" czy organizacji partyjnych domagających się wyjaśnienia tych spraw i osób winnych, nic się nie robi ? Może Pan udzieli nam w tym zakresie informacji P. Peter ?

Szczecin, dnia 6 maja 1981 r.

Podpisy pracowników wydziału



# Jadwiga Staniszkis - O NIEDEMOKRATYCZNYCH TENDENCJACH W SOLIDARNOSCI

Przyczyną styczniowych i lutowych strajków było nierealizowanie przez władze Percepcji. Ale nie tylko. U podłoża strajków leżały również wewnętrzne problemy naszego ruchu, które - nierozwiązane - przewodziły i nadal prowadzą do wzrostu napięcia. Źródłem napięcia są więc po pierwsze oczekiwania członków Związku: domagają się oni od "Solidarności" podjęcia zadań daleko wykraczających poza wąsko pojęte rany związkowe. Dążenia takie są częściowo ograniczane, wyciszane przez KKP. Koszty zaś tego wyciszania ponoszą działacze regionalni. Ryzykują oni bowiem utratę swojego autorytetu, podczas gdy gdańskich przywódców z L. Wałęsą wciąż jeszcze chroni sierpieniowa legenda. Po drugie - napięcia rodzą się stąd, że struktura i sposób funkcjonowania naszego Związku odbijają niejako w krzywym zwierciadle niektóre cechy partii i państwa. Są to przede wszystkim: duża centralizacja decyzji; niejawność wielu decyzji, przez co nie mogą podlegać kontroli; przewaga ciał mianowanych /"Jednostka", eksperci, Sekretariat KKP/ nad pochodzącymi z wyboru, przy czym te mianowane są z reguły mniej radykalne od szeregowych członków "Solidarności"; niejasne kompetencje grup powołanych do wykonania konkretnych zadań czy prowadzenia poszczególnych negocjacji; niechęć do krytyki i do ujawniania wewnętrznych różnic zdań; wreszcie skłonność KKP do niezwykle elastycznego destosowania statutu do aktualnych potrzeb; wadliwy obieg informacji, zwłaszcza zaś bardzo opóźnione reakcje na sygnały z MKZ-ów /sprawa Rzeszowa, Bielska-Białej, Jeleniej Góry/.

Sytuacja działacza regionalnego Realizacja postulatów członków Związku wymaga stałego nacisku, utrzymania impetu ruchu. Tylko to może zmusić dyrekcje zakładów i administrację terenową - które nie mają uprawnień do podejmowania żadnych samodzielnych decyzji - by postępowały wbrew obowiązującym przepisom, a zgodnie z żądaniami załóg. Dopóki więc status przedsiębiorstw i szerzej - system prawny nie zostaną destosowane do nowej, sierpieniowej sytuacji, dowody utrzymania impetu ruchu będą niekiedy koniecznością. Jest to jedno z ważnych zadań stojących obecnie przed MKZ-ami. Działacze regionalni są poza tym, jak się wydaje skazani na stałe podkreślanie swojego radykalizmu, i to niezależnie od tego, na ile są rzeczywiście radykalni. Ze względu na to, że z jednej strony sytuacja związku - niemożność spełnienia oczekiwań jego członków i konieczność utrzymywania impetu ruchu, z drugiej zaś - obawa przed utratą autorytetu, wynikająca ze wadliwej wiedzy i niechęci do nieuzgodnionej w regionach decyzji KKP. Podkreślając więc swoją bezkompromisowość, dobierając sobie ekspertów z opinia radykałów czy ostrze reagując na określone posunięcia władz /przy czym po tej pierwszej, niejako na pokaz reakcji, nie następuje już również twarde działanie/. Także ataki na lokalne skorumpowanie władz są narzucającym się sposobem potwierdzenia radykalizmu MKZ; tu, sposobem dobrze przemawiającym do wyobraźni członków "Solidarności". W rezultacie musi nieuchronnie utrzymywać się i pogłębiać rozdział między władzą a Związkiem. I to nie tylko na szczeblu lokalnym. Atakowany aparat terenowy szuka bowiem ochrony u władz centralnych, te zaś nie mają w takiej sytuacji do wyboru: broniąc skorumpowanych przedstawicieli administracji obniżają swój autorytet, ale usuwając ich narażają się na sabotowanie własnych decyzji. Są to konflikty, które nazwać można zastępczymi, ponieważ pozornie tylko wynikają z napięcia na linii "Solidarnosc" - władza, w rzeczywistości zaś ich źródłem są wewnętrzne problemy naszego Związku. Dlatego też powinno usunięcie bezpośredniej przyczyny konfliktu /np. sprawa wolnych szkół/ napięcie nie ustępuje.

## Funkcjonowanie KKP

Posiedzenia KKP przygotowywane są tak, że reprezentanci regionów nie mogą wcześniej przedyskutować swojego stanowiska w MKZ-ach, nie mówiąc już o zakładach pracy, ani też skonsultować go z innymi ekspertami niż wąskie grono skupione obecnie wokół KKP. Nie ma zwyczaju opracowywania przez "Jednostkę" czy prezydium kilku propozycji ani rozsyłania projektów rozwiązań do regionów przed podjęciem decyzji na KKP. W tej sytuacji członkowie KKP muszą polegać na własnym wyczuciu. Co więcej mają znikome szanse przedstawienia swojej opinii przygotowanemu już prze-



ktewi, nawet gdy ten im nie odpowiada. Trudno im bowiem na gorące opracować własne stanowisko i sformułować je równie zręcznie. Tym bardziej, że wciąż słabe są kontakty między MKZ-ami i podobnie myślicy dowiadują się o tym dopiero w trakcie obrad, kiedy zwykle jest już za późno na uzgodnienie poglądów. W ten sposób staje się zrozumiała póżerna sprzeczność: w czasie dyskusji nad uchwałami przedkładanymi na KKP jest zacytowany bardzo wiele głosów krytycznych, zaś potem, w czasie głosowania - uchwała przechodzi. Jeżeli bowiem zgłaszana jest jedna wersja, można ją tylko przyjąć albo odrzucić, a odrzucenie bywa najczęściej rozwiązaniem zbyt ryzykownym lub radykalnym. Na decyzje podejmowane przez KKP istotny wpływ ma również sposób prowadzenia obrad. a przykład, porządek dnia ustalany przez sekretarza KKP dzieli problemy napływające do Komisji Krajowej na te, które stają się przedmiotem obrad, i te, które są odkładane na bok, a także na dyskutowane w tej części posiedzenia, w której podejmuje się uchwały, oraz pozostałe, pojawiające się tylko w części tzw. informacyjnej. Jest to nie innego, jak niekontrolowane przez członków Związku i KKP decydowania o tym, co ma być dla "Solidarności" ważniejsze, a co drugorzędne. Co więcej, próby bardziej całościowej, krytycznej analizy pracy KKP utracane są często przez charakterystyczne odwołanie się do nienaruszalności porządku obrad. Mówi się np. "ta i ta sprawa będzie dyskutowana w innym punkcie", albo: "to nie leży w dzisiejszym porządku obrad" i odiera się głos. rzy takim trybie przygotowania i prowadzenia obrad wiele cennych pomysłów powstałych w regionach nigdy nie staje się przedmiotem dyskusji na KKP ani negocjacji z władzami. Wszystko to powoduje rozoryzowanie i pewne zniechęcenie członków KKP, którzy po powrocie do swoich regionów są często krytykowani za to, że źle reprezentują szeregowych członków Związku, i że są nie dość radykalni, że głosowali nie tak, jak należało. I w tym wypadku płaca oni za tryb funkcjonowania KKP swoim autorytetem. Coraz więcej wątpliwości budzi również u robotników rola ekspertów, pojawiają się oznaki nastrojów antyinteligenckich.

#### rozpozycje programowe

Rozwiązanie wymienionych tu problemów wydaje się niezbędne, jeżeli nie chcemy dopuścić do utraty autorytetu działaczy Związku i do rozkładu naszego ruchu. I nieprawdą jest, że nie należy o tym wszystkim mówić głośno - odwrotnie, bez nazywania problemów po imieniu nigdy się z nim nie uperamy. Wydaje się, że konieczne są tu następujące działania:

1. Usunięcie tego, co grozi upodobańceniem naszego Związku do partii i państwa, tak przecież przez nas krytykowanych, ależ więc przede wszystkim zmniejszyć centralizację decyzji: postanowienia KKP winny być konsultowane z prezydiami wszystkich MKZ-ów, które poprzez głosowanie /za pośrednictwem teleksów/ określałyby stanowisko, jakie ma zająć ich przedstawiciel w sprawach szczególnej wagi.
2. Bezwzględny zakaz sekretnych negocjacji z Rządem /przekazywanie protokołów rezów wszystkim MKZ-om jako forma kontroli/. Prawe podejmowania decyzji o charakterze kompromisu winna mieć tylko cała KKP po konsultacji z MKZ-ami, a nie wąskie grupy robocze, w których często więcej niż połowę składu stanowią osoby nie pochodzące z wyżu /eksperti/.
3. Utworzenie przy KKP neutralnego Biura /nie zaś sekretariatu, który aktywnie oddziałuje na decyzje Związku/. Biuro - ze stałą siedzibą w Gdańsku - winno zatrudniać wysoce wykwalifikowanych pracowników i personel sekretarski. Do jego zadań należałoby systematycznie gromadzenie materiałów nadchodzących z terenu.
4. Ustalenie przez KKP harmonogramu prac według ich pilności i ważności. Powinny się wśród nich znaleźć następujące sprawy: a - minimum seccjalne i zagwarantowana w Porozumieniach rekompensata wzrostu kosztów utrzymania /dodatek drożyzniani/, zwłaszcza dla rodzin najuboższych; b - natychmiastowe włączenie się do prowadzonych w Urzędzie Rady Ministrów prac nad finansowymi warunkami zwalniania pracowników; powołanie w każdym regionie grup roboczych, które wymuszałyby na wojewodach opracowanie planów zwolnień, przeszkalaniania i przesunięć - istnieje pogląd, że mogą one objąć 1 200 tys. pracowników w ciągu 3 lat; c - samorząd pracowniczy: obowiązkiem KKP jest zebranie wszystkich wypracowanych w "Solidarności" projektów samorządu i przesłanie ich do MKZ-ów; jest to sprawa



- wa pilna, chcemy dlatego, że w niektórych zakładach dyrekcje wstrzymują wypłaty premii i pedziak 13-tki, chcąc wymusić na Związku wejście do KSR-ów. Zakłady są tu przedstawiane same sobie, a przecież w Łucie, Katowice, Hucie Warszawa, Stoczni Gdańskiej czy Ursusie doręczano si interesujących form zarządów; d - jasne przedstawienie członkom Związku sprzedawanych kosztów różnych wariantów reformy gospodarczej, wybór jednego z nich i wynegocjowanie - Rządem socjalnych warunków jego wdrażania /nr. zabezpieczenia dla najbiedniejszych, zwiększenie spójności zbiorowej; e - bardziej zdecydowane i konsekwentne wsparcie "Solidarności Wiejskiej". W ogóle należy wreszcie zabrać się do dyskusji nad projektem ustawy o związkach zawodowych. Okublikowany w prasie projekt zawęża pole działania naszego Związku do wąsko pojmywanych spraw pracowniczych. A przecież w sytuacji, kiedy naszym pracodawcą jest państwo, będące również w praktyce ustawodawcą i prawie wyłącznym kontrolerem własnego funkcjonowania, takie ograniczenie skazuje nas w przyszłości na przegrana lub na wyniszczającą walkę strajkową. Potrzeba nam więc - zagwarantowanego w Porezumieniach - prawa do inicjatywy ustawodawczej oraz kontroli społecznej nad procesem i produktem pracy. Jesteśmy ruchem nie tylko pracowników, ale i obywateli.
5. Należy stworzyć przy KKP stałą grupę do kontaktów z Sejmem /by nie sromadzały się one do tajnej "dyplomacji" ekspertów/. Stawiać wnioski i interpelacje poselskie, nominować komisje, organizować silny nacisk na posłów. Grupy do kontaktów z posłami winny powstawać także w regionach, co umożliwiłoby częściową realizację obywatelskich dążeń członków "Solidarności". MKZ-ty powinny być poinformowane, jak można edwoływać posłów i radnych.
6. Zmienić styl pracy z ekspertami: stworzyć bank nazwisk specjalistów różnych dziedzin przy KKP i MKZ-ach; w konkretnych sprawach zwracać się do różnych ekspertów, aby móc porównywać ich opinie. Należy przesyłać do MKZ-ów problemy do rozwiązania z pewnym wyprzedzeniem, co umożliwi działaczom regionalnym wcześniejsze konsultacje z członkami Związku i ekspertami.
7. Jak najprędzej przeprowadzić wybory w regionach: wywleć już o zwołaniu zjazdu "Solidarności", na którym uzupełni się statut o jasny opis kompetencji KKP, jej wzajemnych stosunków z komisjami branżowymi, przedyskutuje się program Związku, a także dokona wyboru KKP i jej Prezydium.
8. Ustalić zasady gospodarki i kontroli finansowej Związku, szczególnie maksymalne płace dla działaczy, delegacje, koszty reprezentacyjne itp.
9. Przemysłać problem kultury w Związku - tytu jest przecież artystów w "Solidarności".
- Autoryzowany tekst referatu wygłoszonego na wrocławskiej sesji "Realizacja porozumień społecznych" z 1980 r.". 15.02.81.  
Przedruk z "Robotnika", nr 74:20.III.1981

#### KOMISJA REWIZYJNA SUMIENIEM ZWIĄZKU

Nie jest mi znany przypadek działalności Komisji Rewizyjnej jakiegokolwiek organizacji, która by dotyczyła innych niż finansowa dziedzina życia tej organizacji. Zwykle po wyborach Komisja Rewizyjna /KR/ w znanych mi przypadkach nie miała wiele do roboty. Aktywność jej rosła nieco przed następnymi wyborami. Sprawdzano: dokumentację, finanse, wydatki i .... udzielano błogosławieństwa itp. Jaka zatem ma być rola KR w NSZZ "Solidarność"? Trzeba najpierw przypomnieć jedną z naczelnych zasad działalności naszego Związku-jawność. Znaczenie słowa jawność jest powszechnie znane, chciałbym jednak przedstawić wyobrażenie stosowania tej zasady w praktyce. Tak więc wszystkie zebrania związkowe muszą być otwarte, tzn., że mogą uczestniczyć w nich nie tylko członkowie odpowiednich ciał związkowych, nie tylko członkowie Związku, ale również osoby postronne /zakładam, że nie będą one zakłócały przebiegu zebrań.



Terminy tych zebrań /a w miarę możliwości i ich tematyka, winny być podawane odpowiednio wcześniej do publicznej wiadomości. Uważam, że nie może być w naszym Związku spraw, które należałoby przed kimkolwiek ukryć. W kontaktach z przedstawicielami władzy administrac., Związek musi być reprezentowany kolektywnie. Niedopuszczalne są takie praktyki jak rozmowa w cztery oczy przedstawiciela Związku z rzecznikiem Rządu /pod sankcją cofnięcia mandatu przedstawicielskiego/. Przedstawiciele związku mają obowiązek podawać do publicznej wiadomości wszystkie szczegóły tych rozmów. Członkowie Związku mają prawo, a także obowiązek ścisłego kontrolowania swoich przedstawicieli. Wyobrażam sobie, że któregoś dnia wpadnę posłuchać o czym to Prezydium MKZ-u radzi i nikt mi nie śmie powiedzieć, że nie wolno wchodzić bo jest narada. Lub innym razem, jako członek Związku czyli Najwyższa Władza Związku, przejrzę protokoły z posiedzeń Prezydium MKZ-u albo dokumentację finansową.

Czy taka jawność jest w ogóle możliwa?. Oczywiście tak, jest możliwa. Zasada tak pojętej jawności obowiązuje np. w Organizacji Zakładowej NSZZ "Solidarność" przy Politechnice Wrocławskiej. Kto nie wierzy, niech sprawdzi. Jeżeli wszystko jest tak jawne i ciągle kontrolowane, to gdzie jest tu miejsce dla KR. Otóż sądzę, że KR ma kontrolować merytorycznie, organizacyjną i finansową działalność danej organiz., jednak bez ingerencji w tę działalność a ściślej bez ingerencji w działalność przedstawicielstw związkowych. Obowiązkiem KR jest powiadomienie członków o wszystkich dostrzeżonych nieprawidłowościach, a w uzasadnionych przypadkach również wnioskowanie zmiany przedstawicielstw danego szczebla. KR ma badać czy członkowie organizacji ciągle kontrolują działalność swoich przedstawicieli. Jeśli członkowie są apatyczni, nic ich nie obchodzi, nie czuwają nad pracą organów przedstawicielskich, oznacza to, że organy te działają źle, że się do pracy związkowej nie nadają. KR ma badać i ujawniać, nie może natomiast powtarzać, wtrącać się bezpośrednio do pracy przedstawicielstw, ponieważ są one odpowiedzialne tylko wobec swoich wyborców. Może wydawać się, że KR będzie dublować kontrolę prowadzoną przez członków związku. Trzeba pamiętać, że kontrola społeczna jest bardzo ważna, nie może zastąpić kontroli instytucjonalnej, kompleksowej i systematycznej. W mojej wizji działalności związku, członkowie KR będą mieli najwięcej roboty i to bardzo trudnej. Muszą oni rozumieć koncepcję działalności związku, znać nastroje i dążenia członków organizacji, dostrzegać dobre i złe strony działalności przedst. związkowych, umieć krytycznie oceniać ich działalność. Muszą być odważni, bo niełatwo jest krytykować np. przewodn. KR, który spekularnym działaniem zapewnia sobie popularność. Innymi słowy, KR muszą być sumieniem Związku.

Jeśli sumienie to uspimy, nie będziemy go pielegnować i uczulać na coraz to drobniejsze sprawy, to związek łatwo może ~~ju~~ zejść na manowce. Na zakończenie chciałbym zwrócić uwagę na to, że używałem sformułowań "przedstawicielstwo związkowe" a nie "władze związkowe". Wbrew Statutowi za najwyższą władzę w Związku uważam CZŁONKOW Związku.

Tomasz Wójcik

/przedruk z "Solidarności Dolnośląskiej" nr 3/17 z dn. 22.01.81 r./



Komunikat nr 3 Ośrodka Prac Społeczno-Zawodowych

OPSZ przy KKP otrzymał do zaopiniowania projekt Uchwały Rady Ministrów w sprawie szczególnych uprawnień pracowników podejmujących pracę w preferowanych zakładach pracy, w indywidualnych gospodarstwach rolnych oraz podejmujących wykonywanie rzemiosła. Projekt został zaopiniowany wstępnie przez specjalistów. Nie może on jednak być w chwili obecnej zaakceptowany, ponieważ:

1. dotyczy tylko fragmentarycznych rozwiązań, których kierunek jest uwarunkowany generalnymi zmianami struktury zatrudnienia, ograniczeniami produkcji i reformą gospodarczą,
2. jako sprawa bardzo ważna dla wszystkich członków Związku wymaga szerokiej publicznej dyskusji, której nie można przeprowadzić z dnia na dzień,
3. projekt ten został opracowany w sposób czysto administracyjny, pominięto w nim szereg węższych problemów, związanych z ochroną interesów pracowników, są przygotowywane, czy podobno już opracowano, projekty uchwał czy zarządzeń, związanych z tą problematyką, których Związek do zaopiniowania nie otrzymał, np. Zarządzenie o funduszu aktywizacji zawodowej, czy Rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie zasad przechodzenia pracowników ministerstw i urzędów centralnych do innej pracy lub na zaopatrzenie emerytalne w związku ze zmniejszeniem stanu zatrudnienia i inne.

W powyższej sprawie Prezydium KKP podało następujące oświadczenie: W związku z przedstawionymi przez rząd projektami uchwał o podnoszeniu kwalifikacji i preferencjach dla pracowników zmieniających pracę, uważamy, że projekty te dotyczą tylko cząstkowych rozwiązań związanych z generalnymi problemami zmian struktury zatrudnienia, ograniczenia produkcji i reformy gospodarczej. Problemy te wymagają szerokiej publicznej dyskusji. Nie widzimy możliwości zajęcia przez Związek stanowiska w sprawach szczegółowych zanim nie zostaną przedstawione i przedyskutowane kwestie zasadnicze - w tym także związane z groźbą bezrobocia oraz rozwiązaniami chroniącymi pracowników przed tą groźbą. Konieczne jest:

- przedstawienie przez rząd zamierzeń dotyczących ograniczeń produkcji i zmian struktury zatrudnienia,
- wypowiedzenie się poszczególnych instancji związkowych w sprawie przesłanych już przez OPSZ projektów uchwał oraz generalnych kwestii ochrony interesów pracowniczych wobec koniecznych przesunień personaln. zorganizowanie publicznej dyskusji z udziałem Związku w wyżej wymienionych kwestiach.

Prezydium Krajowej Komisji  
Porozumiewawczej NSZZ "Solidarność"

W dniu 14 kwietnia br. OPSZ zorganizował wstępną dyskusję nad projektem Uchwały RM w sprawie szczególnych uprawnień pracowników podejmujących pracę w preferowanych zakładach gospodarki. W dyskusji uczestniczyli przedstawiciele kilku zakładów pracy, OBS Region Mazowsze oraz OBS Region Wielkopolska, pracownicy naukowcy PAN i instytutów naukowo-badawczych, resortów Ministerstwa Pracy, Płac i Spraw Socjalnych, Ministerstwa Łączności, Wydziału zatrudnienia i spraw socjalnych oraz pracowników poradnictwa zawodowego.

A oto w skrócie najważniejsze problemy, które postawiono w toku dyskusji:

I. Problemy przemieszczenia pracowników są fragmentem, częścią ogólnej koncepcji zatrudnienia, której nie było i nie ma dotychczas. Niezbędne jest określenie generalnych zmian struktury zatrudnienia, niezbędna jest świadomość tego, które z inwestycji będą zatrzymane, jakie działy branży, zakłady preferowane. Koncepcja zatrudnienia musi być zgrana z ogólnymi zasadami reformy gospodarczej, musi być jednocześnie opracowana koncepcja zatrudnienia w sytuacji kryzysowej.



Administracja nie może dawać tylko konkretnych dyrektyw - udawać, że nic się nie zmieniło, pracować w dalszym ciągu starymi metodami - podejmuć wciąż rozwiązania doraźne, zamiast presektywicznych. Stąd przedstawienie projektu Uchwały w sprawie uprawnień pracowników w sytuacji gdy:

- nie wiadomo czy preferowane działy będą mogły wchłonąć przemieszczanych pracowników oraz w sytuacji gdy nie jest jednoznaczne czy niektóre z nich powinny ich wchłaniać /np. rolnictwu nie tyle jest potrzebne zwiększenie zatrudnienia ile racjonalna polityka zapewniająca odpowiednie wyposażenie w niezbędne środki /natomiast napewno powinno zwiększać się zatrudnienie w sferze usług,
  - brak raportu o stanie, potrzebach i możliwościach poszczególnych dziedzin,
  - brak określenia warunków do realizacji takich przemieszczeń /sprawy mieszkaniowe, placowe itp./ które nie odbywały-by się kosztem pracujących
  - brak rozeznania o jaką liczbę osób może tu chodzić? /szacunek MPPISS - 600 tys. osób, nie wiadomo jednak jak liczne, czy z przyrostem siły roboczej, inne szacunki ok. 1mln./,
- jest właściwie załatwieniem sprawy od końca. Stąd w ogóle trudność dyskutowania spraw szczegółowych.
- W związku z tym jest także sprawą wątpliwą, czy realizacja Uchwały doprowadziłaby do zamierzonych skutków
- przyspieszenia rozwoju usług i wzrostu produkcji rolnej, a zwłaszcza intensyfikacji produkcji żywności - brak bowiem określonego programu przemieszczeń, kierunków, kryteriów, gwarancji prawnych i materialnych. Projekt wydaje się nie przewidywać żadnych sytuacji konfliktowych, a także nie dostrzegać istnienia związków zawodowych. Podkreślano także, że uchwała 118 jest w ok. 90% nierealizowana.

IV. W drugim nurcie dyskusji podkreślano, że jeśli zostałaby wyrażona zgoda na zaakceptowanie tego typu Uchwały, to trzeba by w sposób całkowicie jednoznaczny określić, że jest to uchwała o charakterze awaryjnym, doraźnym. Niedopuszczalne są także wszelkie sformułowania w Uchwale, mówiące o jakimś typowaniu pracowników do przemieszczeń. Winna tu być stosowana zasada całkowitej dobrowolności, oparta na motywacji nie administracyjnej a ekonomicznej z psychologicznej.

Przedstawiciele zakładów prądu i OBS zarzucali Ministerstwu Pracy, Plac i Spraw Socjalnych, że dotychczas nie ma generalnego projektu koncepcji zatrudnienia a tylko prowizoryczne rozwiązania - administracyjne manipulowanie uchwałami cząstkowymi. Przedstawiciele resortu oraz inni /instytutu pracy, wydziału zatrudnienia/ podkreślali, że nie ma jeszcze planu 5 - letniego. Niektórzy podkreślali, że przemieszczenia mogą dokonywać się jedynie pod pewną presją. W innych głosach w dyskusji z racano uwagę, że dla Związku najbardziej istotnymi są następujące sprawy:

- a/ określenie praw osób przemieszczanych w taki sposób, by nie narażać ich na samowolę urzędników wydziałów zatrudnienia. Niezbędne jest więc określenie kryteriów uzasadniających odmowę nie przyjęcia propozycji pracy /problemem kryteriów zawodów pokrewnych, dopuszczalnych odległości dojazdów do pracy, kryteriów pracy zastępczej itp/. Oznacza to także potrzebę dyskusji nad przepisami wykonawczymi, które w znacznym stopniu mogą przesądzać o realizacji Uchwały,
- b/ wyrażono obawy czy Uchwała nie jest wymierzona przeciwko dwuzawodowości. Podkreślano, że w praktyce zwolnienia mogą właśnie szczególnie dotyczyć tej grupy osób. W związku z tym raz jeszcze sygnalizowano potrzebę zagwarantowania pełnej dobrowolności przemieszczeń,
- c/ rozważano sprawy niewłaściwej struktury zatrudnienia, zwłaszcza m.in. problem nadmiernej liczby kierowników i dyrektorów wszelkich szczebli w stosunku do pracowników efektywnie zatrudnionych,



d/ dyskutowano nad racjonalnością zaproponowanych w projekcie Uchwały środków, np.:

- czy instrument przechodzenia na emerytury w jaki sposób stosowany, np. obniżenie granicy wieku emerytalnego, zwłaszcza w administracji?
- czy też przerzucenie środków na dodatki dla matek wychowujących dzieci
- czy stosować i jak wykorzystanie takiego środka jak możliwości okresowego, bezpłatnego urlopu pracownika z zapewnieniem mu powrotu do zakładu pracy. Proponowano także jednoroczne urlopy płatne po 20 latach pracy w szczególnie trudnych warunkach /np. w przemyśle chemicznym/. Sugerowano także bardziej elastyczne niż dotychczas korzystanie z niepełnego wymiaru czasu pracy.

III. Na odrębne potraktowanie zasługuje ten kierunek dyskusji, który wiązał omawianą problematykę z działalnością zakładów pracy:

- każdy zakład pracy powinien uzyskać odpowiedź na co go stać przy zapewnieniu rzeczywistej samodzielności. Najważniejszy problem to praca efektywna, a nie pozorna, stąd ~~bardziej~~ bardzo ważna: rekwalifikacja pracowników. Trzeba jednak rozważyć w każdym zakładzie potrzeby, warunki, możliwości. Zastanowić się także nad środkami ewentualnego przeciwdziałania zwolnieniu pracowników - ale zapewnić im trzeba pracę użyteczną,
- nie można czekać na wprowadzenie reformy. To może jeszcze trwać bardzo długo, a sprawy przemieszczeń trzeba będzie szybciej rozpocząć. Jednak przy zmianie kwalifikacji należy pracownikowi zapewnić pełne, a nie okrojone wynagrodzenie, inaczej bowiem nie będzie motywacji do rekwalifikacji. Robotnicy przechodzący do innej pracy powinni dostawać ten sam zarobek jaki mają dotychczas, bowiem:
  - 1/ nie oni zawinili, że jest taki bałagan w gospodarce,
  - 2/ jeśli państwo było stać na to, by dawać im takie wynagrodzenie kiedy wykonywali pracę społecznie bezużyteczną, to tym bardziej powinno stać na to przy przejściu do pracy efektywnej. Dlatego nie dodatek wyrównawczy, a dotychczasowe wynagrodzenie. Propozycja ta wywołała dość ożywioną wymianę zdań. Zwracano uwagę na ewentualną reakcję środowiska do którego przejdzie przekwalifikowany, jeśli ogólny poziom wynagrodzenia w nowym miejscu pracy będzie niższy,- zwracano uwagę na pominięcie roli Związku, podkreślając, że w takiej Uchwale jest to niedopuszczalne. Atakowano zwłaszcza § 12 /kryteria kwalifikowania do przemieszczeń/ sygnalizując, że tu właśnie niezbędna jest rola Związku, ponieważ te sprawy mogą powodować szereg napięć i konfliktów społecznych. Proponowano ewentualne powołanie Komisji Społecznych d/s przemieszczeń, bowiem wyrażano obawy, że sytuacja kryzysowa może się tak pogłębić, że zaistnieje konieczność przemieszczeń, nie tylko na zasadach całkowitej dobrowolności. Wyrażano także obawy, że przy takiej operacji niektórzy z różnych przyczyn nie będą się mogli przekwalifikować, a nie są jeszcze w wieku emerytalnym. Wtedy należałoby pomyśleć o różnych rozwiązaniach, np. nie zwalnianie pracowników a ograniczenie czasu pracy i proporcjonalne zniżenie wynagrodzeń wszystkim, wprowadzenie produkcji dodatkowej niezbędnej dla rynku i zatrudnienia przy niej pracowników. W przypadku czasowego wstrzymania przynajmniej tyle ile minimum socjalne. Kryteria przyznawania zasiłków powinny być jaknajbardziej jednoznaczne.
- wyrażono obawy, że pracownicy rozwiązywanych jednostek administracji centralnej, zwłaszcza zjednoczeń, będą przesuwani do zakładów pracy, co mogłoby spowodować odsunięcie czy nawet zwalnianie specjalistów bardziej potrzebnych w przedsiębiorstwie oraz wywoływać konfliktowe czy niezdrowe sytuacje,
- proponowano, by absolwenci szkół wyższych w związku z bardzo trudną sytuacją na rynku pracy i brakiem miejsc dla kończących szkoły wyższe podejmowali pracę w produkcji na stanowiskach robotn. gdzie mogą być potrzebni i zdobywać pozytywne doświadczenia.



OPSZ uważa, że:

1. przy zaakceptowaniu podstawowej zasady, na którą zwracano przede wszystkim uwagę w dyskusji, a także w opiniach o projekcie Uchwały, a mianowicie: zasady całkowitej dobrowolności przechodzenia do innej pracy, jak również jednoznacznego stwierdzenia doraźnego jej charakteru oraz uwzględnienia w związku z tym szeregu poprawek-będzie można dopuścić do realizacji tej Uchwały. Trzeba jednak w pełni zdawać sobie sprawę z jej cząstkowego charakteru i określonego celu, ułatwienia przejścia do innej pracy tym, którzy dostrzegają taką potrzebę i korzyść już w obecnej sytuacji;

2/ projekt całościowego systemu koniecznych przemieszczeń pracowników lub zwolnień z pracy z zapewnieniem odpowiednich warunków bytowych oraz możliwości re kwalifikacji zawodowej - może być rozpatrzony tylko po uprzednim przedstawieniu przez Związek i uzgodnieniu z "Solidarnością" pełnego programu zatrudnienia i przemieszczeń pracowników, a także metod pobudzania spontanicznych przemieszczeń tam, gdzie jest to pożądane. Równocześnie powinien być rozpatrzony od razu projekt przepisów wykonawczych. Nie wolno traktować rozdzielnie ogólnego programu, aktów normatywnych oraz przepisów wykonawczych, ponieważ dopiero przepisy wykonawcze decydują o realizacji norm prawnych i od nich w dużym stopniu zależy na ile uda się uniknąć ostrych konfliktów społecznych.

opracowała: Janina Waluk.

Jacek Kaczmarski

# E G Z A M I N

Czterdzieści lat z nas robicie  
Zdrajców na srebro pazernych  
A teraz - jawnie i skrycie  
Mówicie nam - Bądźcie wierni?

Czterdzieści lat wszelkie prawa  
Dłoń prawodawcy dławi  
A kiedy w brawach zdrętwiała  
Mówicie nam - Bądźcie prawi?

Czterdzieści lat nasze siły  
Trawi sąd nieomylny  
A teraz - gigantom byłym  
Mówicie nam - Bądźcie silni?

Czterdzieści lat rytm wydzwania  
Ze gar porywów i kaźni  
Wy nam bez chwili wahania  
Mówicie - Bądźcie rozsądni?

Nie jeden z nas ziemię gryzie  
Inni choć młodzi - już siwi  
A wy szykując nam krzyże  
Mówicie - Bądźcie cierpliwi?

A my - uczniowie leniwi  
By was wysłuchać - niepiłni  
Jednak jesteście cierpliwi  
Wierni odważni i silni

I choć nikt z was w to nie wierzy  
Jesteście prawi i szczerzy  
Lecz z cnót tych już nie przed wami  
Będziemy zdawać egzaminy!



GENEZA UPADKU POLSKIEGO ROLNICTWA

Trudność w zaopatrzeniu ludności w żywność skłaniają do refleksji nad przyczynami tego stanu. Zastanowienie budzi fakt, że przez wieki Polska słynęła jako kraj "mlekiem i miodem płynący", że jeszcze w okresie międzywojennym eksportowaliśmy kilka milionów ton zboża rocznie, nie mówiąc o tym, że Armia Polska oparta była na kawalerii, utrzymanie której wymagało zaangażowania wielu tysięcy hektarów dla wyżywienia koni. Dziś przy tej samej liczbie ludności i zbliżonym obszarze, kraj stoi na granicy głodu, zaś rolnictwo nie jest zdolne do wyprodukowania żywności potrzebnej do wyżywienia narodu! Musiały więc zaistnieć czynniki, które doprowadziły do upadku rolnictwa.

Ciekawych informacji w tym względzie dostarczają Roczniki Statystyczne GUS. Jak się okazuje największe wahania w produkcji rolnej występowały w okresach "burz politycznych" przechodzących przez nasz kraj.

Jako dowód, przytaczam dane produkcji mleka w latach 1949-1970

-----  
R O K 1949 1951 1952 1953-55  
-----

Produkcja 100 98,6 95,5 94-97  
netto w %

-----  
1956 1957 58-61 1962 63-69 1970  
-----

103,4 108,5 100 95,9 95 102  
-----

Dane te, jeżeli porówna się je z historią prowadzonej przez państwo polityki rolnej, wskazują, że przyczyną wahań produkcji rolnej, jest przede wszystkim, prowadzona przez państwo polityka hamująca rozwój rolnictwa.

W "okresie Stalinowskim"/1950-54/ w skutek prowadzonej na siłę "kolektywizacji wsi" i walki z tzw. "kułactwem" doprowadzono do zniszczenia gospodarki rodzinnej, a w efekcie do spadku produkcji.

Wejście na arenę polityczną W. Gomułki /1956 r./ i odstąpienie od kolektywizacji spowodowało, że właściciele indywidualnych gospodarstw poczuili się gospodarzami na własnej ziemi, a efektem był wzrost produkcji globalnej rolnictwa o 6-14 %. Sytuacja taka utrzymała się do roku 1961 r. od 1972 r. do 1969 r. ma miejsce ponowny spadek produkcji spowodowany położeniem nacisku na rozwój PGR-ów i nasilaniem dyskryminacji gospodarki indywidualnej przez ograniczenie możliwości korzystania z kredytów, zmniejszenie zaopatrzenia w środki produkcji itp.

Podobna sytuacja zaistniała po dojściu do władzy E. Gierek. W latach 1970-73 występuje wzrost produkcji do poziomu lat 1956-57, po czym znowu następuje regres. Fakt ten próbuje się tłumaczyć poprzez przedstawienie w Rocznikach GUS po 1972 r. produkcji w zestawieniach wartościowych nie uwzględniających wzrostu cen. Dlatego dane tabeli opierają się na Roczniku Statystycznym z 1971 r.

Niemniej dane roczników z lat następnych wskazują na zmniejszenie się produkcji w gospodarstwach indywidualnych. Niewielki wzrost statystyczny w PGR-ach jest wynikiem tzw. "kooperacji", dzięki której produkcja zwierzęca gospodarstw chłopskich była liczona w statystyce podwójnie. Dało to fikcyjny wzrost produkcji zwierzęcej, a wskutek tego nastąpiły decyzje o zwiększeniu eksportu mięsa, co spowodowało zmniejszenie podaży na rynek wewnętrzny. Gwałtowne pogorszenie zaopatrzenia rynku w mięso



spowodował fakt zakazu hodowli zwierząt na obrzeżach miast przez ponad milionową grupę chłopo-robotników, którzy mając niewielkie skrawki produkowali 1-3 tuczników rocznie wykorzystując w żywieniu różne odpadki. Spowodowało to zwiększenie zakupów przez tych, którzy dotychczas byli samowystarczalni.

Inne przyczyny upadku rolnictwa, to:

Wzrost wielomilionowej rzeszy młodych ludzi do pracy w przemyśle /spowodowało zjawisko "starzenia się wsi".

Przerwanie produkcji wielu typów maszyn i narzędzi rolniczych /pożądania zjawisko braku rąk do pracy w rolnictwie/.

Wobec praku części zamiennych nieuruchomionych jest obecnie ponad 30 tys. ciągników i wiele tysięcy maszyn rolniczych.

"Ratowanie" polskiego bilansu płatniczego było powodem eksportu ponad 80 % wyprodukowanych nawozów co spowodowało obniżkę plonów zbóż, a w efekcie zwiększony import przekraczający wartość wyeksportowanych nawozów.

Z uporem preferuje się rolnictwo wielohektarowe /PGR, RSP i ZGR, mimo dyfetywności produkcji, nie chcą przyjąć do wiadomości, że w krajach o najwyższym poziomie rolnictwa na świecie /Holandia, Belgia, Dania, RFN/ wielkość średniego gospodarstwa waha się w granicach 9-15 ha.

Przyczyn istniejącego stanu można wymienić dużo, niemniej bez przywrócenia na stałe właściwej roli gospodarstwu rodzinnemu dającym 75 % produkcji polskiego rolnictwa, nie możemy się spodziewać poprawy zaopatrzenia rynku. Do tego potrzebna jest jednak właściwa polityka rolna Rządu.

Mimo czynionych deklaracji o odnowie, fakty świadczą o czymś wręcz przeciwnym. Nie tak dawno Sejm PRL odrzucił projekt Rządu dotyczący NPSG na rok 1981 w jego części dotyczącej rolnictwa. Świadczy to o tym, że Rząd nie jest w stanie przedstawić konstruktywnego programu odbudowy rolnictwa. Odsuwa to perspektywę samowyzwolenia się narodu na dalsze lata. Tylko czy stać nas na ten luksus?

ANTONI FURTAK \* PKT

## Róbcie tak dalej

Jedna z piosenek Jana Kaczmarka

Na początku była rola.

Na tej roli siedział chłop.

Rzucał w ziemię garstkę ziarna,

Żeby zebrać z tego snop.

Robił z tego chleb i siankę,

Którą potem było paść.

I w efekcie było żarcie

I dla wioski i dla miast.

Jak w dobrej bajce wszystko szło.

I komu to przeszkadzało?

Róbcie tak dalej, ostro główdzicie.

Stwórzcie komisję przy każdym wójcie.

Piszcie opasłe tomy analiz

Jak zlikwidować na wsi paraliż.

Róbcie sympozja i seminarja

Na temat roli sznurka w kombajnach

I wyjaśniajcie przez telewizję

Czym się od krowy różni wyżeł.

Róbcie wystawy maszyn przy pracy.

By chłop mógł z bliska traktor zobaczyć.

Aktywizujcie każą gospodyń

W umiłowaniu trzody.

Róbcie dotynki i cepeliady.

Obrzędz róbcie i narady.

Piszcie wytyczne i okólniki,

Żeby były te wyniki.

Była sobie w polu wioska,

Taka jakich innych sto.

Mimo obowiązku dostaw

Jakoś wszystko jednak szło.

Kużak gnębił tam biedniaka,

Wyzyskiwał go i cześć.

A mimo tego, że był ten wyzysk

Czasami można było tu i tam coś zjeść.

I jako tako wszystko szło.

I komu to przeszkadzało?

Róbcie tak dalej, ściślej scalajcie.

Szerokim frontem folklor wielajcie.

Niech gospodynie zrabia coś w glini

A gospodarze tną na fujarsie.

Zapalcie światła dla eskarów,

Róbcie wyieczki do pegeerów.

By chłop - wróciwszy uświadomiony -

Pokoobał wreszcie ten układ scalony.

Róbcie tak dalej, zaraz coś zróbcie!

Sprzedajcie mięso, licencję kupcie.

Postawcie napis w każdej parafii

O tym, że Polak potrafi -

Bez saletrzaku, bez opaku -

Polak potrafi wyżywić naród.

I jak się go takim hasłem przyoiśni

To wyżywi i nie piśnie.

Teraz drzemie gdzieś na roli

Zahukana polska wieś.

I choćby bardzo chciała, to już nie wyde

Tak zrobić, żeby było co zjeść...

I gdy nie się nie odmieni,

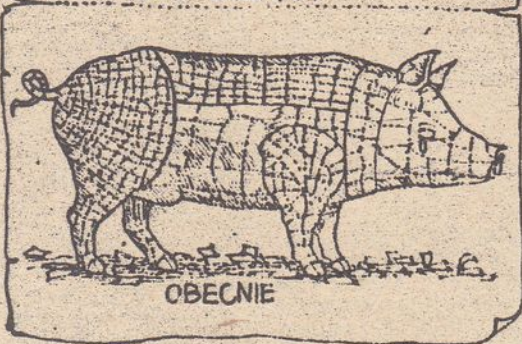
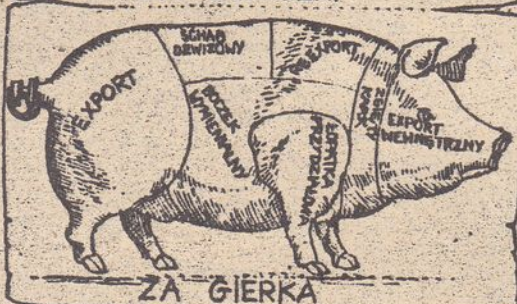
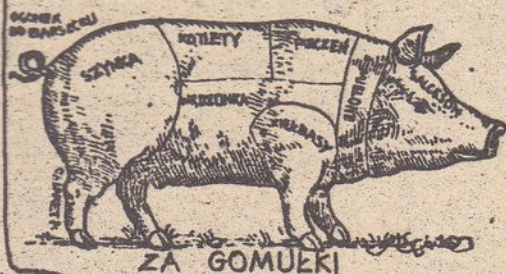
Gdy zastanie tak jak jest,

To jeżeli nie teraz, to najbliższej jes

Zobaczmy Kozakiewicza gest.



# PODZIAŁ WIEPRZOWINY



## INFORMACJA

W dniach 9 i 10 maja br. w sali MKR NSZZ "Solidarność" Szczecin, obradowała Krajowa Komisja Założycielska Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych "Solidarność" z udziałem Jana Kułaja przewodniczącego i Piotra Baumgarta wiceprzewodniczącego Komisji. Z ramienia MKR w Szczecinie uczestniczył w obradach Stanisław Wądołowski wiceprzewodniczący MKR.

Tematem obrad były przygotowania NSZZRI "Solidarność" do rejestracji wyznaczonej na dzień 12 maja br. w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie.



NIK zakończył dochodzenie - Urząd Wojewódzki w Katowicach wszczął postępowanie administracyjne. Dziennikarz "Trybuny Robotniczej" pisze:

DOMKI PAŃSTWOWE DO ZWROTU LUB WYKUPU

Jerzy MIENIEC

Ostatnio Najwyższa Izba Kontroli zakończyła dochodzenie w sprawie tzw. domków państwowych usytuowanych na Osiedlu Zgrzebnicka, ul. Bełtyckiej i Kępowej w Katowicach oraz ul. Spokojnej w Sosnowcu. W związku z powyższym kierownictwo Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach - o czym poinformowano mnie - wszczęło postępowanie administracyjne, przyjmując generalną zasadę: wszystkie te osoby, które otrzymały kwatery mieszkalne z racji pełnionych funkcji lub z innych powodów domki, dziś winni otrzymać normalne mieszkania spółdzielcze. W praktyce oznacza to możliwość wykupienia - za sumę ustaloną przez NIK - tych domków lub ich opuszczenie.

W sumie postępowanie to dotyczy 57 przypadków na terenie miast Katowic i Sosnowca. Oto niektóre z ustaleń:

- Osiedle 35-lecia w Katowicach /d. Zgrzebnicka/. Przyjęto generalną zasadę, iż wszystkie mieszkania winna przejąć spółdzielczość. Decyzję taką podjął już 26 lutego br. prezydent miasta Katowic. Problem to nie błaży, jako że sporo domków przekazano wykładowcom Uniwersytetu Śląskiego sprawozdającym tu z innych regionów kraju. Póki co władze uczelni czynią wszystko, by zainteresowanym przyjść z pomocą. Postanowiono jednakże iż do końca bieżącego miesiąca sprawa musi być definitywnie załatwiona. Jak nam wiadomo, część wykładowców wraca do swoich macierzystych miast bądź wstępuje do spółdzielni mieszkaniowej. Ci, którzy z racji swej sytuacji materialnej nie mogą tego uczynić, otrzymają - zgodnie z decyzją władz - lokale zamienne.

Oto niektóre ze szczegółowych ustaleń NIK-u i decyzji kierownictwa Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach:

- Część dwórdomowego domu na osiedlu Brynów w Katowicach, zajmowanego przez ob. Stanisławę i Ewarda Gierków została wykupiona na własność 10 maja 1976 r.

- Druga część wspomnianego domu /122 m kw./ zajmowanego przez rodzinę ob. Jerzego Gierka - jak postanowiono - zostanie albo wykupiona albo wyżej wspomniana rodzina otrzyma mieszkanie zamienne. Wstępnie zakomunikowano o tym wyżej wspomnianemu;

- Podobnie rzecz ma się z domkiem zajmowanym przez ob. Adama Gierka na osiedlu Brynów w Katowicach /137 m kw./. Uważa on, że mógłby wykupić wspomniany domek, pod warunkiem ustalenia właściwych - jego zdaniem - kosztów budowy. Kwestionuje on wielkość podaną przez NIK /27 mln 273 tys. zł na dwa połączone z sobą domki/. W drugim domu - mieszka ob. Zdzisław Grudzień. Jak wynika z informacji UW w Katowicach ob. Zdzisław Grudzień nie złożył jeszcze deklaracji oświadczenia kupna tego domu. W ewidencji skarbku państwa w/w domki opiewają na sumę 2mln 26 tys. zł każdy. Najwyższa Izba Kontroli stwierdziła, iż różnicę w faktycznych kosztach budowy wliczono w koszt budowy trasy murkowskiej;

- Domki zajmowane przez ob. Tadeusza Pykę oraz ob. Zdzisławę Legomską /przy ul. Różyckiego/ o łącznej wartości ewidencyjnej 3 mln 747 tys. zł NIK oszacował na 17 mln 254 ty. zł. W/w deklaruje chęć opuszczenia domu. Ob. Pyka pragnie otrzymać mieszkanie spółdzielcze, ob. Legomska chce przenieść się do aktualnie budowanego domu spółdzielczego. Obaj są członkami spółdzielni mieszkaniowej.

- Domek na Brynowie zajmowany przez ob. Włodzimierza Lejczaka, został przez niego opuszczony w zeszłym roku. Według NIK-u jego wartość wynosi 5 mln 650 tys. zł, z tego 4 mln 100 tys. zł wyasygnowała na ten cel kopalnia "Wujek", natomiast 1 mln zł - wykonawca tj. Przedsiębiorstwo Budowlane Przemysłu Węglowego. W maju br. ma zapasać ostateczną decyzję oświadczenia o przeznaczeniu tego obiektu. Proponuje się by przeznaczyć go na ośrodek dydaktyczno-wychowawczy dla dzieci głuchych, lub dzieci upośledzonych, bądź też przeznaczyć go rodzinom zastępczym, wielodzietnym, ewentualnie przekazać w całości służbie zdrowia.

Kierownictwo Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach postanowiło, iż do



końca bieżącego roku wszystkie powyższe sprawy muszą być ostatecznie załatwione /tradycyjnie w IV kwartale spółdzielczość mieszkaniowa przekazuje największą ilość nowych mieszkań/.

W przypadku domków na osiedlu 35-lecia - kwota ich wykupu - na zasadach spółdzielczych wynosi: /wliczając w to czynsz, spłatę kredytów oraz odsetek/ I rata 151 tys. zł, a następnie raty miesięczne - wpłacane przez 40 lat - od 4.809 zł do 6.835 zł.

O wynikach postępowania administracyjnego w tych sprawach będziemy informować na łamach "Trybuny Robotniczej".

"Inną jest rzeczą pokus być przedmiotem,  
A inną rzeczą pokusom tym ulec".

/William Szekspir, "Miarka za miarkę"

#### RACHUNEK DLA BEZKARNYCH

Tadeusz Biedzki

Do czytelnika. Mniej więcej przed miesiącem zrozumiałem, że będzie to reportaż o życiowych celach i ambicjach ludzi, którzy rządzą Polską. Ale nie jest to reportaż polityczny. Nie jest nim dlatego, bo dla głównych jego bohaterów - choć są to byli dygnitarze - nie kraj i sprawy narodu były najważniejsze. Najważniejsze było gromadzenie bogactwa, nieustanne poszerzanie luksusu, który ich otaczał, używanie życia ile się da. Wszystko odbywało się na koszt społeczeństwa, drogą nielegalnych poczynąń, pod presją stanowisk i nazwisk. Jest to więc reportaż o nienasyconej pazerności, pogardzie dla prawa i społeczeństwa.

#### Epilog, część I

Gabinet był duży i gustownie urządzony. Towarzysz Y podał mi rękę: - Siadajcie, towarzyszu redaktorze. Podobno piszecie reportaż o willach w województwie katowickim? O czyje to chodzi wille?

- Nazwiska?

- No, walcie nazwiskami!

- Grudzień, Adam Gierek, Szydłak, Lejczak, Leś. Jest też kilkanaście innych. Są ministrowie, wiceministrowie i inni dostojnicy.

- No i co chcecie napisać?

- Prawdę o tym jak budowano i modernizowano te domy, kto za to płacił...

- No, a jak budowano, kto płacił?

- Nizgodnie z prawem, a płacili wszyscy tylko nie użytkownicy. Ale to długa historia, trzeba by długo opowiadać.

- Wiecie co, redaktorze? Ja mam trochę czasu, opowiedzcie co wiecie ze szczegółami, a potem zastanowimy się nad tym.

- Nad czym?

- No, czy to pisać czy nie?...

- Pisać trzeba!

- Porozmawiajmy jeszcze. Teraz opowiadajcie.

W pierwszych dniach września 1980 roku otrzymałem telefon z Przedsiębiorstwa Budowlanego Przemysłu Węglowego w Katowicach. Anonimowy rozmówca mówił krótko: - Niech pan przyjedzie do nas na najbliższy KSR. Będziemy rozliczać kierownictwo za prezenty dla ludzi, których nazwiska są na czołówkach gazet. Chodzi o miliony.

Pojechałem 9 października. W przedsiębiorstwie wrzało. Niezadowolone tłumione przez lata, narosłe żale i niesprawiedliwości, wybuchły tego dnia. Nie segregowano spraw. Padały małe i wielkie zarzuty. Wreszcie ktoś krzyknął:

- Rozliczyć te wille dla Grudnia, Gierka, Lejczaka i innych! Kto to finansował?

- Przecież nie dyrektor Lesiecki ze swoich pieniędzy. I nie ze swojego portfela, dyrektorze, płaciliście za wyżywienie u Gierka. Edwarda, żeby było jasne. Nie wy dyrektorze, tylko my.

Dyrektor PBPW mgr inż. Marian Lesiecki jest błądny. Ukrywa zdenerwowanie, próbuje tłumaczyć. Ale nikt go nie słucha. Padają następne zarzuty. Wręcz nieprawdopodobne. Ale ludzie wierzą.



Dziś wszyscy uwierzą we wszystko. Sala kipi. Napięcie grozi wybuchem. Przez tłum przeciska się delegat "Solidarności" z kop. "Dymitrow" i woła do mikrofonu: - Koledzy! Nie bawcie się w kontrolę. Od tego jest NIK. Przewodniczący SKR, I sekretarz KZ PZPR Wacław Szwarczuk pyta KSR o zdanie: - Kto jest za kontrolą NIK? Podnoszą się wszystkie ręce.

Dziewięć dni później do przedsiębiorstwa przyjeżdża z Warszawy inspektor NIK. Ale sprawa jest zbyt skomplikowana na jednego człowieka. Wkrótce dojeżdża następny inspektor. Rozpoczyna się kontrola. Potrwa prawie dwa miesiące.

Dyrektor Lesiecki w swoim gabinecie czuje się dużo lepiej niż na zebraniu KSR. Na dodatek obok siedzi inż. Leszek Czuba, zastępca naczelnego inżyniera d/s budownictwa mieszkaniowego. Ci ludzie wiedzą wszystko albo prawie wszystko. Ile zechcą powiedzieć?

Dyr. Lisiecki: - Nasze przedsiębiorstwo wznosi obiekty budowlane dla resortu górnictwa. Mówiąc krótko - budujemy górę kopalni, wszystko to co na powierzchnię. Jesteśmy w tym dobrzy, chyba najlepsi. Dlatego coraz częściej powierzano nam budownictwo mieszkaniowe. Wy sobie poradzicie najlepiej, mówiono mi w Zjednoczeniu i w Ministerstwie. Z biegiem lat udział mieszkaniówki rósł. W 1976 r. trzeba było zbudować wille dla tow. Zdzisława Grudnia i profesora Adama Gierka. Wybrano nas.

Inż. Czuba: - Uważałem to wówczas za wyróżnienie. Czułem się osobliście wyróżniony tym, że powierzono mi pieczę nad tymi domkami. Towarzysz Grudzień był członkiem Biura Politycznego i I sekretarzem KW. Była to dla mnie osoba państwowa, więc wszystko co działo się na budowie wydawało mi się zrozumiałe i oczywiste. To jest chyba normalne w końcu była to pierwsza osoba w województwie.

Inżynier Czuba był jedynym człowiekiem w PBPW, który powiedział mi, że był zadowolony i dumny z tego co robił. Inni mówią o gehennie. -Pracowaliśmy, zwłaszcza na budowie u Grudnia, w wariackim tempie, w nienormalnych warunkach - wspomina inż. Wiktor Wieczorek, kierownik Grupy Robót Montażowych w PBPW. - Taki domek buduje się w naszych warunkach około roku. My zaczęliśmy w sierpniu, by skończyć w grudniu. Na święta musi być gotowy. Musiał, rozumie pan? Pan tego nigdy nie zrozumie. Ten domek po prostu musi być, choćby nie wiem co się działo. Słowo "musi" słyszałem setki razy na dzień. Pracowaliśmy dzień i noc, bez niedziel. Zawsze ci sami robotnicy. Ciągłe pod strażą. Goryle czuwali nad każdym ruchem. Kończyłem pracę o drugiej, wpół do trzeciej w nocy. Jak kończyliśmy byłem u kresu wytrzymałości nerwowej i fizycznej.

Podobnie jak stolarze od Wieczorka, harowali posadzkarze i inni specjaliści, z Grupy Robót Specjalistycznych i Wykończeniowych Konstantego Cichego.

Cichy wspomina: - To były najtrudniejsze chwile w moim życiu. Robiliśmy jak opentani. Wszystko czego zarządano musiało być. Jakby miała być gwiazdka z nieba to by była. Nie wierzy pan? Zapewniam pana że by była. Były różowe marmury spawane srebrem, parkiety z drzewa olchowego, specjalnie sprowadzone przez "Centrozap" sanitaria z Austrii lustra kryształowe, boazeria modrzewiowa, sauna automatyczna... Większość rzeczy pierwszy raz w życiu widziałem. Wszyscy dziwili się skąd to jest, za jakie pieniądze, jak to będzie rozliczane. Ale kto mógł pisać słowo. Myśmy z Wieczorkiem najwyżej mogli zgryzać zębami.

Najgorzej wspominają ostatnie tygodnie na budowie Grudnia. Robiono w wariackim tempie. Mokry budynek suszono specjalnymi podgrzewaczami. Nie zdążyli jednak wysuszyć i na mokre boazerie kładli modrzewiową boazerię. Wkrótce zapleśniała. Ale to nic. Najważniejsze, że towarzyszył Grudzień wprowadził się w terminie. Potem, podczas jego urlopu latem 1977 roku, wymieniono boazerię. To były pierwsze poprawki ale nie ostatnie. Modernizacje i upiększanie wille trwało do sierpnia 1980 r. Wtedy właśnie sadzono w ogródku 20-letnie drzewa przywiezione z parku. Operację wykonał specjalnie zakupiony angielski dźwig "Hydra", którego godzina pracy kosztowała 600 zł. Tam gdzie był potrzebny praca stała.



Rok wcześniej zakładano kraty i okiennice modrzewiowe wzmocnione od środka blachą aluminiową. Ludzie mówili wtedy, że to dobry znak. - Z tymi kratami i okiennicami - wspomina jeden z robotników - był wielki cyrk. Najpierw załatwiono najlepsze w świecie łożyska japońskie. Kierownik zaopatrzenia specjalnie po te łożyska leciał samolotem do Warszawy. Przywiózł je tego samego dnia w teczce. Potem, jak montowali kraty, to na trawę zakładano folie, żeby się broń Boże nie ubrudziła. Wie pan co wtedy myślałem? Żeby mu się te kraty i okiennice jak najszybciej przydały. Pan tego nie napisze, ale ja naprawdę tak myślałem.

Przypominam dyrektorowi Lisieckiemu te fakty. - To nie fakty, to wymysły - odpowiada - a poza tym czy widzi pan w tym tak wielkie nieprawdopodobieństwo żeby robić alarm?

Z robotnikami i majstrami jest inna rozmowa. Mówią co wiedzą, zrzucają z siebie ciężar, który nie z własnej woli nosili. Ale ci ludzie byli zbyt nisko, by wiedzieć wszystko. Każdy coś tam wiedział, niektórzy coś przypuszczają, ale udokumentować nie mogą. Opowiadają więc o fakturach, które wypełniano nie tak jak trzeba, mówią o rachunkach, po których ślad zginął. Udowodnić tego nie potrafia, ale wiedzą, że tak było, zaklinają, że nie kłamią. Mogą za to opowiedzieć o tym co sami robili, co widzieli na własne oczy.

Te opowiadania, ułamkowe fakty, wyszperane z pamięci wydarzenia składają się na obraz znanych postaci. Jest to obraz inny niż ten, który prezentowała prasa i telewizja. Na ekranie ludzkich wspomnień pojawia się wicepremier /były/ Szydłak i członek Biura Politycznego /były/ Grudzień, z daleka wynieśli i niedostępní, a z bliska tak prości, że aż prymitywni, jest wiceminister budownictwa /właśnie odwołany/ Fiuk, zainteresowany serdecznie wszelkimi darowanymi możliwościami podniesienia standardu własnego domku, jest sekretarz KW /były/ Baranowski, który bacznie sprawdza czy modrzewiowe deski na boazerię nie mają przypadkiem sęka, jest przewodniczący Związku Zawodowego-go Górników /były/ Leś, który określenie standard życiowy kocha nad życie; jest wreszcie najbarwniejsza ze wszystkich, postać ministra górnictwa /byłego/ Lejczaka, dla którego należało nie tylko wybudować w 5 miesięcy elegancką willę, ale także wyposażyć ją, począwszy od mebli, a skończywszy na szczotkach do butów, nożach i widelcach, ręcznikach i łożeczku /modrzewiowym, a także/ dla psa. Jest tych bar dziej i mniej kolorowych postaci dużo. Można by tak o nich opowiadać bez końca. Obraz widziany przez ludzi zwyczajnych, przez robotników, jest inny niż ten z telewizyjnej kamery i co tu kryć - ciekawszy.

Teczki inspektorów NIK pęczniały z dnia na dzień. Kiedy zwróciłem się do nich mieli za sobą kilkadziesiąt przeprowadzonych rozmów, setki przeanalizowanych faktów, rachunków i innych dokumentów. Przy nazwiskach Klientów PRPW opisy dokonanych nadużyć. Im większe nazwisko - tym dłuższy opis.

W jednej z teczek krótka notatka, z której przepisuję kilka zdań: "Kontrola wykazała, że w skutek nacisku przedstawicieli różnych władz polityczno - administracyjnych, a głównie byłego ministra górnictwa Włodzimierza Lejczaka i dyrektora Zjednoczenia Budowlano - Montażowego PW Jana Tyca, Przedsiębiorstwo Budowlane Przemysłu Węglowego budowało i remontowało działaczom województwa domki jednorodzinne i letniskowe oraz wille. Działacze ci byli u ż y t k o w n i k a m i tych domków, a i n w e s t o r a m i. Jednostki uspołecznione. Przedsiębiorstwo wykonywało w tych domkach lub w innych mieszkaniach, na polecenie użytkowników, także dodatkowe roboty podwyższające standard. Należno ści za te roboty były zaniżane z powodu z powodu zajmowanych stanowisk przez osoby, które zlecały prace bądź, dla których je wykonywano. Wszystkie roboty charakteryzowały się dużymi stratami, jakie poniosło przedsiębiorstwo i niepełną lub nie odpowiednią dokumentację". Nieco dalej następuje stwierdzenie: "Wbrew statutowi i celowi działania, przedsiębiorstwo podejmowało się wyposażenia niektórych budowa nych domków w artykuły gospodarstwa domowego takie jak: meble, żyrandole, dywany itp. ponosząc straty na transporcie, przejazdach, delega cjach.



Wykonywano też meble na zamówienie znaczących osób."

Te lapidarne określenia zawierają cały sprawnie funkcjonujący mechanizm, który wybranym zapewniał wszystko czego zapragnęli.

Na mechanizm ów składał się system zapisów ekonomicznych-księgowania, zafaktorowania, przelewów, decyzji inwestycyjnych i rozliczeniowych - które sprawiały, że coś czego nie miało być było, że wydatki setek tysięcy złotych malały do kilku tysięcy, że... Można by długo wymieniać. Mechanizm działający na początku sprawnie - bo ustalonych reguł ściśle przestrzegano - z czasem rozregłował się. Stało się tak, bo chciwość i nienasycona chęć posiadania już, natychmiast, wiara w nienaruszalność swojej pozycji, w siłę i bezkarność, sprawiły, że zrezygnowano z pozorów i rozpoczęto zwyczajny rabunek. Jeśli dziś warto wrócić do tych spraw, jeśli warto pokazać ten mechanizm, to nie dlatego żeby wykazać pomysłowość w znajdowaniu niecodziennych rozwiązań ekonomicznych, lecz po to, by uzmysłwić sobie jak postępuje demoralizacja władzy, która wymknęła się kontroli społecznej, jakie deformacje polityczne temu towarzyszą, jak miażdżony jest człowiek, który władzy nie posiada ani nie ma do niej dostępu.

Kiedy w 1976 roku Zdzisław Grudzień zamarzył o willi, sporo głów zaczęło myśleć jak usatysfakcjonować I sekretarza. Sprawa nie była prosta: willa musiała być na miarę człowieka, a więc droga. A towarzyszkę Grudzień nie wspominał, że pokryje koszty. Zaczęło się szukanie dobrego wujka. Dobrych wujków było wielu, ale żaden nie był na tyle bogaty, by zafundować taki prezent. I wtedy ktoś wpadł na genialny pomysł: gdyby tak włączyć domek do jakiejś zatwierdzonej inwestycji? Pomysł zrealizowano natychmiast.

Przebudowywano wówczas w Katowicach ulicę Mueckowską. Inwestycja ta zatwierdzona została jeszcze w 1973 roku. Wojewoda katowicki Stanisław Kiermaszek wydaje aneks bez daty do decyzji z 1973 roku, na podstawie którego do inwestycji włączona zostaje budowa domków jednorodzinnych przy ulicy Drozdów i Różyckiego. Do towarzysza Grudnia dołączają prof. Adam Gierka /dobrze mieć właściwego sąsiada - powiedział jeden z robotników/, wicepremier Pyka i sekretarz KW Legowski. Towarzystwo jest doborowe; nic dziwnego, że zadanie inwestycyjne pod nazwą "Przebudowa ulicy Murckowskiej" urasta do priorytetowego. Píše o nim katowicka prasa, relacje do dziennika telewizyjnego przesyła katowicki ośrodek telewizyjny.

Decyzją wojewody wykonawcą domków dla Grudnia i Adama Gierka zostaje jak już wiemy, PBPW. Dyrektor Lesicki: - Nie było gadania. Wojewoda polecił, inwestor - Okręgowa Dyrekcja Rozbudowy Miasta w Katowicach - przekazała niezbędną dokumentację. Jako wykonawca nie musiałem interesować się jak inwestycja jest finansowana. I nie interesowałem się. To jest sprawa inwestora.

Jest to moja druga rozmowa z dyrektorem Lesieckim. Tym razem dysponuję pełniejszym i dokładniejszym materiałem. Mam za sobą kilkanaście rozmów, przeglądałem akta NIK. Nie będzie zabawy w kotka i myszkę jak poprzednio. Dyrektor o tym wie. Mówi inaczej niż wówczas:

- Dziś wszyscy mają do mnie pretensje. Ale nikt nie próbuje wejść w moje położenie. Choćby sprawa remontu u wicepremiera Szydłaka. Zarzucami pan, że cały remont przeprowadzono na moje ustne polecenie. Było onaczej. Zostałem wezwany do wiceministra. Siedział tam Szydłak. Wiceminister powiedział mi, że moje przedsiębiorstwo przeprowadzi remont u towarzysza Szydłaka. Wicepremier stwierdził, że za wszystko zapłaci. Nie zawarto umowy, bo jak? Nie sporządziliśmy dokumentacji projektowo-kosztorysowej, bo nie było wiadomo, co będziemy robić. Trzy dni potem kierowca przywozi zlecenie wypisane ręcznie na kartce papieru przez panią Szydłakową. Fakt, ta kartka zginęła, ale nawet gdyby była co by to zmieniło? Zarzucają mi, że zrobiłem prezent Edwardowi Gierkowi fundując mu warzywnik - szklarnię za 1,5 mln złotych. Sądzi pan, że to ja miałem takie genialne pomysły? Wezwał mnie minister Lejczak i kazał wykonać robotę. I znów nie było dyskusji. Kiedy zapytałem kogo obciążyć kosztami, otrzymałem polecenie, żeby wszystkie związane z warzywnikiem wydatki, włączyć w koszty budowanej przez nas fabryki domów.



## G O S P O D A R O W A N I E

Gospodarowanie nie jest do "eksploatacji". Ziemia musi trwać. Trzeba tak postępować z ziemią, aby pozostała ziemią. Dlatego trzeba jasno powiedzieć: ziemia nie jest surowcem. Nie można również traktować ziemi tak, jakby była narzędziem, a więc jakąś fabryką "produkującą żywność". Ziemia nie "produkuje", ziemia rodzi. Uprawiając ziemię, używamy narzędzi, ale ziemia to nie narzędzie. Narzędzie jest przedłużeniem naszej zdolności działania. W miarę używania, narzędzie zużywa się i zostaje odrzucone. Nie jest już potrzebne. Ziemia ma sama z siebie zdolność rodzenia "ziemiopłodów". Ona nie może się zużyć. Ziemia musi przynosić plon w każdą jesień. Człowiek musi pomóc ziemi, aby rodziła lepiej i więcej i by w ten sposób podtrzymywała jego życie. Ziemia służy człowiekowi tylko wtedy, gdy człowiek potrafi jej służyć.

Dlatego ziemię, która stanowi podstawę gospodarstwa, nazywamy w polskim języku "rolą". Właśnie rola - nie surowcem, nie fabryką. Słowo "rola" ma jeszcze jedno znaczenie, które wskazuje na jej miejsce w gospodarstwie. Rola uobecnia w sobie pracę pokoleń. Siła i moc roli to siła natury połączona z mocą ludzką, dziejowej pracy. W tajemniczej potędze ziemi, która stała się rolą, jest ukryta pamięć - pamięć ziemi. Rola jest zawsze "ojcowska". Zawsze jest w niej jakieś dziedzictwo. Nie jesteśmy tu od dzisiejszego. To wcale nie jest bez znaczenia, że ziemia jest piastowska. W tej ziemi żyje jeszcze praca tamtych czasów. Rola bierze się z pracy innych dla innych. Służy nam, bo tak chcieli nasi ojcowie. Będzie służyć naszym dzieciom, bo takie są nasze postanowienia. Rola to miejsce spotkania - miejsce, na którym spotykają się prace pokoleń. Drzewa, które z niej wyrastają, są zawsze drzewami pamięci i nadziei.

2. Czym w związku z tym jest gospodarowanie? Kiedy człowiek staje się gospodarzem ziemi? Człowiek staje się gospodarzem ziemi, gdy współpracuje z ziemią. Jest integralną częścią jego współżycia z innymi ludźmi. Człowiek ma swoją rolę od innych i dla innych. Jestem "właścicielem" ziemi, ale pojęcie własności ma tu sens szczególny. Wcale nie znaczy, że mogę robić z ziemią, co chcę. Gospodarskie "mieć" to nie to samo, co "mieć" dorobkiewicz i przedsiębiorcy przemysłowego.

Zwracałem już kilka razy uwagę na analogię między pracą a mową; mówiłem, że praca łączy ludzi podobnie jak mowa i że owoc pracy posiada podobny sens co owoc mowy - słowo. Raz jeszcze sięgnijmy do tego przykładu. Podobieństwo, czy raczej pokrewieństwo, między mową a pracą jest szczególnie wyraźne w przypadku gospodarowania. Gospodarz "ma" rolę tak, jak człowiek "ma" słowo, które właśnie wypowiada. Oto mówię: "drzewo". Czy to jest moje słowo? Tak, to jest moje słowo, przecież znalazło się na moich ustach. Czy to znaczy, że jestem "właścicielem" słowa? Tak i nie. Przecież nie ja wynalazłem słowo "drzewo", ktoś inny je wynalazł, przekazał innym, nauczył je wypowiadać. Słowo jest częścią dziedzictwa. Czy mam je tylko dla siebie? Nonsens! Czy można mieć słowo tylko dla siebie? Tylko dla siebie jest "bełkot" a nie mowa. Słowo jest moje i wspólne zarazem a jedno nie sprzeciwia się drugiemu.

Gospodarować znaczy: z ziemi czynić rolę. Kto z ziemi czyni rolę, ten pomaga ziemi rodzić. Jego praca jest podobna do mowy. Owoce pracy - chleb, jest jak słowo, własne i wspólne. Własność nie sprzeciwia się tu wspólności a wspólnota własności. Im więcej chleba i im lepszy chleb, tym bardziej "wspólna" jest mowa. Wspólność tej nie sprzeciwia się fakt, że ręce są "moje" że rola jest "moja", że "moje" jest gospodarstwo. Jedyne co sprzeciwia się wspólności,



to ziemia leżąca odłogiem - nieme usta, usta nie rodzące słów. Gospodarskie "mieć", znaczy: "dać". Gospodarowanie to prawdziwa służba.

5. Gospodarz pracuje, gdy "gospodarzy". Gospodarowanie jest jak rozmowa człowieka z człowiekiem. Gdy gospodarz sieje wiosenny siew, mówi. Gdy gospodarz zbierajesienną swą żniwa, mówi. Gdy pielęgnuje swój sad, także mówi. Mówi z innymi, do innych. To, co ma, staje się tym, co dla innych i od innych. Duch wspólnoty przenika tę pracę od wewnątrz. Nale nie trzeba narzucać jej tego z zewnątrz.

Ostatnio w naszym języku znalazły się pewne słowa, które głęboko fałszują obraz pracy gospodarza, sugerując jakoby to była praca przedsiębiorcy przemysłowego, nastawiona na zysk i wyzysk. Mówi się "gospodarstwo p r y w a t n e". Znaczyłoby to, że ziemia dla rolnika jest jak surowiec albo jak fabryka do "produkcji żywności". Mówi się też: "gospodarstwo indywidualne". Miałoby to znaczyć, że gospodarz pracuje bez poczucia wspólnoty, mając na oku tylko siebie. Z tych wyobrażeń rodzi się postulat "uspołecznienia" pracy rolnika przez odebranie mu własności ziemi. Nie chodzi tu tylko o błędy językowe. Język jest przejawem sposobu myślenia. Myślenie, w którym możliwe są takie pojęcia, jest myśleniem opartym na iluzji. Iluzja dotyczy istoty pracy gospodarza. Jeden obraz zastąpił drugi obraz. W rezultacie otrzymujemy karykaturę. Tkwi w tym oderwanie gospodarskiej pracy od jej historii. Tkwi poniżenie jej godności. Tkwi zarzewie jej moralnego wyzysku. Czy jest coś bardziej żaźliwego niż bezmyślność - bezmyślność przenoszona przez puste słowa?

Czy można "uspołeczniać" to, co ze swej istoty jest społeczne? Czy można "uspołeczniać" mowę? W pewnym sensie można, w pewnym nie. Mowa staje się bardziej społeczną, gdy jest bardziej dla wszystkich zrozumiała. Natomiast nie staje się społeczna przez to, że się człowiekowi odepnie jego język, a wprawi cudzy czy "wspólny". Cała tajemnica wspólnoty znajduje się w słówku "dla". To słowa są dla innych a język mój.

Aby "uspołeczniać" gospodarowanie, potrzeba jednego: przywrócić je jego własnej istocie. Znaczy to: niechaj gospodarz sam zobaczy, jak bardzo głęboko tkwi we wspólnocie i niechaj pracuje według tego, co widzi. Nasze gospodarstwa są piastowskie. Nasze domy są placówkami. Ich progi nie przestały być twierdzą. Nie jesteśmy tu od dziś. Nie pierwsi machamy kosa. Służymy ziemi, która służy nam. Nasza praca spotyka się z pracą pokoleń. Służąc ziemi, podejmujemy dawne dziedzictwo i stwarzamy nadzieję jutra. Stąd rośnie nasza godność - godność tych, którzy prowadzą dalej najstarszą polską pracę. Jesteśmy naszym sercem w sercu potężnej wspólnoty.

Nie wiem, co trudniej: zaorać ugór, czy odbudować w ludziach ich sterane obelgami serce. Czasem trudniej odbudować serce. A przecież nie chodzi tylko o to, żeby ugory były u nas zaorane, ale również o to, by nie zginęli gospodarze. Nie ma gospodarowania bez serca do gospodarowania. Serce budzi się do gospodarowania wtedy, gdy człowiek zobaczy wyraźnie, w jaką historię i w jaką wspólnotę wkracza, gdy własną idzie na swą rolę, wierny i pracowity, mądry i godny, aby rzucić w nią pierwszy siew.

JÓZEF TISCHNER